Nr. 233. We Lwowie Piątek dnia 25. Sierpnia 1871. Rok III.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Przesyłka pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (26 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Lwów 24. sierpnia.

Podczas gdy ogół nasz korzystając z upałów i innych równie wygodnych pretekstów mało w tej chwili zajmuje się sprawami publicznemi, umysły naszych znakomitości politycznych, równie jak szpalty niektórych dzienników zajęte są niezmiernie — nie Rezolucją i jej przyszłemi losami, ale ważniejszą nierównie kwestją! Chodzi o to, które też konsorcjum ma koncesję na wybudowanie kolei strategicznej ze Lwowa do Beskidu wraz z boczną linią Stryjsko-Stanisławowską. Można nawet powiedzieć, że w tej chwili koncesja ta jest osią — około której kręci się cała nasza polityka krajowa. Nikt nie uwierzy, ilu przyjaciół, a ilu nieprzyjaciół może sobie narobić ministerjum przy tej sposobności, i jak dalece reminiscencje z obecnej kampanii koncesyjnej wpłynąć mogą na ton rozpraw w przyszłym sejmie lwowskim, jak dalece mogą ułatwić lub utrudnić dzieło „ogólnej ugody", tj. ogólnego puszczenia z kwitkiem, rozmaitych ludów austrjackich.

Nie ma nic bardziej nieekonomicznego i demoralizującego zarazem, jak austrjacki system koncesjonowania kolei. Zarobić chcą gründery, w pierwszej linii, na różnicy między dozwolonym kapitałem akcyjnym a kosztami budowy. Obok nich, jakiś sprytny spekulant chce jeszcze zarobić na wywłaszczeniu, goląc z jednej strony właścicieli gruntów, a z drugiej akcjonarjuszów lub przedsiębiorców budowy. Zarobić chcą dalej instytuta kredytowe, które się spodziewają spieniężenia akcyj — zarobić chcą główni przedsiębiorcy budowy i przedsiębiorcy drugorzędni. Otóż, jeżeli zważymy, że najlepiej i najszczęśliwiej pomyślana i poprowadzona kolej niesie zazwyczaj tylko procent od r z e c z y w i s t y c h kosztów swojej budowy, a kapitał akcyjny oprócz tych kosztów zawiera w sobie jeszcze także sumę wszystkich powyżej wyszczególnionych zysków — jeżeli dalej zważymy, że linie kolejowe czysto strategiczne w ogóle żadnego prawie procentu od kosztów swojej budowy nieść nie mogą — nabywamy tego smutnego przeświadczenia, że ostatecznie przy liniach kolejowych takich, jak np. Łupkowska lub Stryjska, nie tylko koszta budowy ale i ogromną sumę zysków zapłacić p a ń s t w o, a ponieważ państwo, w takich razach jak zawsze, zmuszonem jest apelować do kieszeni kontrybuentów, więc właściwie, m y k o n t r y b u e n c i to wszystko zapłacimy.

O wiele racjonalniejszem byłoby, gdyby państwo budowało koleje tego rodzaju na swój własny rachunek, postarawszy się naturalnie poprzednio o zdolnych i uczciwych urzędników. Przynajmniej już rolę głównych koncesjonarjuszów i przedsiębiorców mogłoby państwo wziąć na siebie i układać się wprost z drobnymi entreprenerami, a po pierwszej próbie przekonałby się, że przynajmniej jedna trzecia zwykłego kapitału akcyjnego nie idzie na budowę kolei, ale na uboczne zyski wielkich spekulantów.

Co się tyczy naszego kraju, zyskalibyśmy na takim systemie budowania kolei i w teraźniejszości i w przyszłości. Ustałyby najpierw owe gonitwy za koncesjami, od tylu lat ze szkodą najważniejszych interesów sprawy narodowej przez polityków i publicystów naszych wyprawiane, i mniejszy ciężar spadałby na płacących podatki. Po wybudowaniu trzech kolei węgiersko-galicyjskich, drogi te łącznie z koleją czerniowiecką pobierać będą corocznie ze skarbu państwa najmniej 3 do 4 milionów złr. subwencji. Wyobraźmy sobie, co będzie, gdy kiedyś rozwój spraw europejskich spowoduje pewne zmiany terytorjalne, do których dziś zaledwie marzeniami lub nadziejami sięgnąć śmiemy? Jak też będzie wyglądał stan czynny i stan bierny Galicji pod względem finansów państwowych?

Dajmy na to, że za kordonem — ot np. w skutek jakiej wojny, w której Austrja nie miała udziału, albo na mocy naturalnego biegu rzeczy ludzkich, utworzyło się niepodległe królestwo Polskie. Dajmy na to, że rząd c. k. austrjacki — nie bacząc na wiernokonstytucyjne i staro-austrjackie uczucia nasze, robi z pomienionem królestwem i innemi mocarstwami układ, mocą którego nabywa np. księstwa Naddunajskie, a natomiast Galicję wraz z jej dochodami i ciężarami, świętojurcami, stańczykami, rezolucjonistami, federalistami i innymi koncesjonarjuszami odstępuje tamtemu królestwu, nie pytając nas o nasze zdanie, bobyśmy oczywiście przeciw takiemu narzuceniu nam odrębności i zniweczenia federacji słowiańskiej usilnie zaprotestowali. Otóż Galicja, w ten sposób od Austrji amputowana byłaby przestrzenią kraju, niosącą około 35 milionów złr. rocznie za pomocą jak najbardziej wyśrubowanych podatków, dodatków, monopolów i t. p. — a obciążoną około 250 milionami długu publicznego, i około 70 milionami zagwarantowanego kapitału kolejowego — to znaczy, weszłaby w skład nowego państwa z pierworodnym grzechem, na którego zmazanie musiałaby płacić rocznie przeszło 16 milionów złr. procentu i amortyzacji.

Zarzucą nam ze wszystkich stron, że bawimy się w kombinacje niemożliwe, odległe i t. p. Ależ i bez tych kombinacyj — w składzie państwa austrjackiego zostając, Galicja f a k t y c z n i e obciążona jest długiem publicznym i gwarancjami, pożerającemi rocznie sumę powyżej wskazaną! Nasi zaś szanowni politycy, jak gdyby nie wiedzieli, że wielka kieszeń państwa austrjackiego wraz ze swojem — podejrzanej całości dnem, jest w znacznej części n a s z ą własną kieszenią — nie mogą się nigdy dość nawotować rozmaitych kredytów, gwarancyj, subwencyj i t. Stare hasło c. k. verpflegsoficerów i manipulacyjnych feldweblów: *Nur das Aerar nicht schonen!* stało się hasłem tych panów. Snać mało ich to obchodzi, że *das Aerar* na opłacenie ich tantiem i t. p. bierze pieniędze od tych, mniej szczęśliwych, obywateli kraju, którzy nie otrzymali żadnej koncesji!

Ale stało się już — i będziemy tedy mieli znowu jednę kolej, pożerającą blizko półtora miliona rocznie. Jawnem jest, że co przyniesie dochodu przestrzeń Stryjsko-Stanisławowska, to pochłonie przestrzeń Lwowsko-Beskidzka, i że kupony od akcyj nigdy bez uciekania się do subwencyj rządowej nie będą wypłacone. Powinnoby tedy — jak się zdaje — być staraniem ludzi dbałych o dobro ogółu, ażeby skarb publiczny w dodatku do rzeczywistych potrzeb nowej kolei dopłacał przynajmniej jak najmniejszą kwotę na opędzenie tego, co pójdzie do kieszeni pp. gründerów i przedsiębiorców — czyli innemi słowy, aby przy udzieleniu koncesji uwzględniono oferty n a j n i ż s z e. Tymczasem przeciwnie, wczoraj pewne tutejsze pismo usiłuje dowieść, że rząd powinien uwzględnić właśnie n a j w y ż s z ą ofertę. Głównym argumentem w obronie tej dziwacznej tezy jest naturalnie to, co się czyta między wierszami: Oto najwyższą ofertę podała tak zwana „spółka naddniestrzańska," a pismo, o którem mowa, interesuje się temi dniami bardzo mocno powodzeniem tej spółki. Obok tego, jedynie rzeczywistego, choć niezbyt przekonującego argumentu figurują jeszcze dwa inne.

Oto najpierw, zdaniem wzmiankowanego pisma, n i k t niżej oferty spółki naddniestrzańskiej nie potrafi dobrze wybudować kolei żelaznej, i rząd dozna zawodu. Nie byłoby to może tak wielkiem nieszczęściem, gdyby rząd doznał zawodu ze strony koncesjonarjuszów — mógłby bowiem wówczas sam nierównie taniej wybudować kolej i wyleczyłby się raz na zawsze od udzielania koncesyj — ale jesteśmy pewni, że rząd nie dozna zawodu. Kolej, o którą chodzi, ma wszelkie warunki, aby mogła być tanio a dobrze wybudowaną, a narzekania na nizką gwarancję pochodzą ztąd, że pp. gründery chcieliby większe zyski schować do kieszeni. Zważmy, że każde 50000 złr. z gwarantowanej rocznej sumy, przedstawiają m i l i o n nominalnego, czyli może około 700.000 rzeczywistego kapitału — jest więc na co narzekać, jeżeli gwarancja wypadnie o kilka takich kąsków niżej pierwotniej sperandy — ale jesteśmy przekonani, że i przy najniższej ofercie, nie tylko będzie za co kolej wybudować, ale i pp. gründerom zostanie w kieszeni bardzo okrągła sumka, a nadto, emisja akcyj pójdzie łatwiej, bo kapitał przez nie reprezentowany, będzie bardziej zbliżonym do prawdziwej wartości nowej kolei — podczas gdy, ktoby chciał np. porównać zagwarantowany kapitał akcyjny kolei czerniowieckiej z jej wartością, tj. z tem, co naprawdę kosztowała jej budowa, materjał itd. znalazłby z pewnością ⅓ różnicy. Dla tego też oferta spółki naddniestrzańskiej wydaje nam się wcale nie do przyjęcia, a jeżeli zakład kredytowy dla handlu i przemysłu przyrzekł emitować wszystkie te akcje, których emisji życzyłaby sobie owa spółka, to jeszcze nie wiemy, czy po dokładnem rozpatrzeniu się w całym interesie nie przyjdzie mu ochota wycofać się z tej sprawy.

Drugim argumentem na korzyść spółki naddniestrzańskiej jest to, że otrzymawszy koncesję na kolej gwarantowaną, wybuduje ona i niegwarantowaną przestrzeń chyrowsko-stryjską. *Se non, non* — a w takim razie grozi pomienione wyżej pismo, że kiedyś potrzeba będzie znowu gwarantować osobno kolej „naddniestrzańską". Nam się zdaje, że skoro pp. gründery kolei naddniestrzańskiej uchwycą tłuściutki kąsek beskidzki, wyrzekną się czemprędzej i swojej kaucji i wątpliwego „zwrotu kosztów" gründerskich *) — owych zaś „małych kapitalistów" krajowych, którzy złożyli po 20 złr. na akcje naddniestrzańskie, puszczą w trąbę, oddając im z każdych 20 złr. po 1 złr. tytułem procentu, a 19 złr. bez kilkunastu centów tytułem kapitału. Wszak udzielenie gwarantowanej koncesji na kolej stryjsko-beskidzką spółce naddniestrzańskiej, obydwu tych kolei nie zleje bynajmniej w jedno przedsiębiorstwo, wiadomo bowiem każdemu dziecku, że gwarancji nie wolno przenosić na przestrzeń, o której nic nie wie ustawa gwarancyjna. Mniemamy, że groźba niewybudowania kolei naddniestrzańskiej nie powinnaby do tego stopnia przerazić p. ministra, by aż postąpił o parę milionów na gwarancji stryjsko-beskidzkiej pp. gründerom naddniestrzańskim. Jeżeli nie wybudują kolei naddniestrzańskiej w przeznaczonym czasie, to przepadnie ich kaucja, a skoro kiedyś linia stryjsko-stanisławowska będzie wykończoną, znajdą się z pewnością tacy, którzy bez gwarancji połączą Stryj z Przemyślem albo inną zachodnią stacją kolejową.

Jeżeli w ogóle nie można pojąć, dla czego kontrybuenci mają koniecznie składać się na tantiemy i zyski gründerów, to jeszcze mniej to jest zrozumiałem, dla czego ci nieszczęśliwi kontrybuenci mają pokrywać jak najwyższą gwarancję kolejową z powodu, że ktoś tam pierwej zrobił zły interes, zaawanturował 100.000 złr. i teraz chce się odbić na czem innem? Tak zaś, a nie inaczej, ma się rzecz ze spółką naddniestrzańską, która znalazła tak wiele łaski u „jednego z pism lwowskich".

*) To, co gründery chowają do kieszeni, nazywa się oficjalnie zawsze tylko „zwrotem kosztów" albo tantiemą i nie podpada pod żaden paragraf kodeksu. P. R.)

O poborach pocztowych.

(Przez fachowego.)

I. Nie masz instytucji, którejby zarząd opierał się na tak niedostępnych dla publiczności zasadach, jak poczta.

Utrzymały się tam dlatego systemata średniowieczne, których wadliwość pociąga za sobą bądź stratę skarbu, bądź stratę dla ludzi, zostających w służbie pocztowej, wadliwość tem mniej usprawiedliwiona, ile że ministerstwu handlu właśnie poruczona jest piecza nad gospodarstwem narodowem.

Przedewszystkiem pozwolę sobie przytoczyć tu spostrzeżenia ekonomistów politycznych, rozbierając dwie zasady, na których zamyśam oprzeć mój wywód:

1. Ceny ziemiopłodów podnoszą się w większych okresach czasu, a podnoszą się najmniej w porównaniu do innych źródeł dochodowych.

2. Ceny ziemiopłodów są w małych przestrzeniach miejsca i w małych okresach czasu nadzwyczaj różne.

W przyczyny tych spostrzeżeń wchodzić nie mogę, albowiem odszedłbym za daleko od mego zadania, do którego wracając, podzielę wszystkie dochody pocztowe na stałe i zmienne.

Zmiennym, bo półrocznie się zmieniającym dochodem, jest jezdne pocztowe (*Postrittgeld*), reszta dochodów należy do stałych, chociażby one nie były regularnemi jak diety, należytości godzinne (*Stunden-Geld*), poczestne pocztyliona itd.

A) J e z d n e p o c z t o w e.

Ktokolwiek się bliżej rozpatrzył w poborach przewozowych, ten dostrzegł zapewne nieład, jaki w tym względzie panuje. Kiedy bowiem jeden poczmistrz za konia rocznie do 800 złr., a oprócz tego pocztylion do 200 złr, poczęstnego pobiera, nie braknie i takich, którzy za konia, posłańca i wózek zaledwie 300 złr. wytargowali.

Zrównanie tych poborów jest kwestją nadzwyczaj trudną, ale oraz bardzo pożądaną, w którą jednak obecnie zapuszczać się nie chcę, zwłaszcza, że ta kwestja w petycjach stowarzyszenia pocztmistrzów została poruszoną.

Owszem, trzymając się zresztą ściśle przepisów, chcę tylko wykazać, że dla pocztmistrzów tem gorzej jest, im większe pocztowe jezdne, a tem lepiej im mniejsze, a dla rządu odwrotnie. Jezdne to dla poczt-

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Wczoraj, tak zaczął Paweł, wkrótce po rozstaniu się z panem, powróciłem do hotelu Peruwiańskiego. Przybywam, wchodzę na moje poddasze i na widocznem miejscu, na kominku, spostrzegam ten oto list Róży.

Podawał list, ale stręczyciel nie raczył wziąć go.

— Róża, mówił dalej Paweł, oświadczyła mi w nim, że już mię nie kocha i prosi bym nigdy nie starał się zobaczyć jej. Mówi, iż znudzona znoszeniem naszej nędzy, przyjmuje ofiarowaną sobie fortunę, diamenty, powóz...

— I to pana dziwi?

— Ach! panie!... czyż mogłem spodziewać się tak szkaradnej zdrady, gdy jeszcze dniem przedtem nie znajdowała dość przysiąg, by mię zapewnić o swej miłości! Na co kłamała! Czy chciała bym tem okrutniej uczuł jej stratę? Odjechała!... Upadłem pod tym ciosem. Ja, który idąc wystawiałem sobie jak się uraduje, gdy jej opowiem coś mi pan przyrzekł!... Przeszło godzinę pozostawałem w moim pokoju, jak by bez pamięci, płacząc jak dziecko na tę myśl okrutną, iż nigdy już jej nie zobaczę...

Mascarot z właściwą sobie uwagą i przenikliwością studjował Pawła.

— Za wiele tracisz słów, mój chłopcze, pomyślał, aby twoja boleść była tak szczerą, zwłaszcza tak głęboką jak mówisz.

Potem zapytał głośno:

— Ależ ta kradzież, to oskarżenie?...

— Właśnie chcę o tem mówić. Gdy pierwszy szał przeminął, postanowiłem być panu posłusznym i opuścić hotel Peruwiański, do którego doznawałem większego wstrętu niż kiedykolwiek.

— Bardzo dobrze!

— Zszedłem więc, by wymówić pani Loupias pomieszkanie i zapłacić. Ach panie!... co za wstyd! Gdym jej podał należność za cztery tygodnie, to jest dwadzieścia dwa franki, zmierzyła mię pogardliwym wzrokiem i zapytała zkąd dostałem pieniędzy.

Mascarot z trudnością ukrywał swe zadowolenie. Paweł bowiem uwiadamiał go o powodzeniu małej machinacji, którą ułożył.

— Cóż pan odpowiedziałeś na to? zapytał.

— Nic, panie; byłem jak skamieniały; słowa zamarły mi w gardle. Mąż pani Loupias przybliżył się do niej i oboje drwiąco poczęli mi się przypatrywać. Nacieszywszy się mojem pomięszaniem, oświadczyli, iż są pewni, że w porozumieniu z Różą okradłem pana Tantaine.

— I nie broniłeś się pan?

— Straciłem głowę. Widziałem, iż wszystko zdawało się przekonywać tych ludzi, i przekonanie to dręczyło mię. Dniem przedtem pani Loupias żądała od Róży zapłaty, a ta odpowiedziała jej, iż ja pieniędzy nie mam i nawet nie wiem zkąd ich dostać. A tymczasem zaraz na drugi dzień ujrzano mię w nowem ubraniu, płaciłem długi, Róża znikła, ja sam zapowiedziałem, że się wynoszę...

— Nic dziwnego, że wszystko to musiało zastanowić gospodarzy pana...

— Jak na dobitek Róża zmieniała bilet pięćsetfrankowy, który nam pożyczył p. Tantaine u jednego znajomego kupca korzennego. Ten to właśnie nędznik podburzył przeciw nam wszystkich. Ośmielił się nawet powiedzieć, iż był u niego ajent policyjny, mający polecenie aresztowania nas.

Mascarot lepiej od Pawła znał całą tę historję i dokładnie wiedział co mógł powiedzieć kupiec Mélusin; przerwał jednak swemu protegowanemu:

— Zastanówmy no się, powiedział; gwałtowność zmartwienia mąci panu myśli; nie rozumiem pana należycie. Czy była popełniona kradzież — tak, czy nie?

— Ach, panie!... jak to panu powiedzieć?... Nie widziałem od tego czasu pana Tantaine, nie pokazał się on już w hetelu Peruwiańskim. Mówią — nie wiem czy to prawda — że skradziono mu znaczne wartości i że wskutek tego nieszczęścia znajduje się w więzieniu.

— Dla czegóż nie powiedziałeś pan prawdy?

— Do czego? Wiadomo, iż nie znałem pana Tantaine, żem nigdy nie mówił z nim. Zaśmianoby się mi w oczy, gdybym powiedział, że wczoraj wieczorem, zupełnie niespodziewanie p. Tantaine wszedł do mnie i — ni z tego ni z owego, ofiarował mi pięćset franków, które przyjąłem.

Zacny stręczyciel miał w twarzy taki wyraz, jakby z wielką powagą namyślał się nad rozwiązaniem trudnego zadania.

— Zdaje mi się, powiedział po chwili, że już zrozumiałem o co rzecz idzie, gdyż najdokładniej znam charakter Tantaine'a.

Paweł słuchał z taką uwagą jak gdyby całe jego życie zawisło od jednego słowa.

— Tantaine, mówił dalej Mascarot, jest najuczciwszym z ludzi, jakich znam i ma najlepsze w świecie serce; ale brak mu czegoś w mózgu. Niegdyś był bogaty i własna wspaniałomyślność zrujnowała go. Teraz jest ubogi jak Hiob, a miewa jeszcze czasami zachcianki wyświadczania usług jak dawniej.

— Jednak, panie...

— Pozwól mi pan skończyć. Na nieszczęście na skromnem stanowisku, jakie zajmuje, a które mnie zawdzięcza, miewa czasami znaczne pieniądze w ręku. Zdjęty litością na widok waszej nędzy, rozporządził się cudzem dobrem jak swojem własnem. Zniewolony do zdania rachunku tego jeszcze wieczora, znalazłszy się w deficycie, stracił głowę i powiedział, że został okradziony. Zaczęto poszukiwać, pan jesteś jego sąsiadem, widziano u pana pieniądze, których nie umiano wyjaśnić sobie pochodzenia i podejrzenie padło na pana.

Wyjaśnienie to było jasne, ścisłe, dokładne. Paweł zadrżał, zimny pot wystąpił mu na skronie; widział się już aresztowanym, sądzonym, skazanym.

— Jednak, dodał, p. Tantaine ma mój rewers, dowodzący mojej dobrej wiary.

— Biedne dziecię!... czyż sądzisz pan, że jeżeli Tantaine ma nadzieję uratować się obwiniając pana, to pokaże ten rewers?

— Ale na szczęście, pan znasz całą prawdę!...

Zacny stręczyciel snutno wstrząsnął głową.

— Alboż mnie uwierzą? zapytał. Sprawiedliwość, to instytucja ludzka, mój przyjacielu, a zatem podlega błędom. Mając do wyboru między prawdą a fałszem, przechyla się na stronę prawdopodobieństw. Owóż powiedz pan sam, czy wszystkie prawdopodobieństwa nie są przeciw niemu?

Nieubłagana ta logika ostatecznie przytłoczyła Pawła.

— Nie pozostaje mi zatem, szepnął, jak tylko umrzeć, jeżeli mam uniknąć hańby.

Kombinacja wynaleziona przez samego stręczyciela dla opanowania Pawła Violaine była prawdziwie dziecięcej prostoty; ale uznał on ją za wystarczającą i miał słuszność.

Paweł tak stracił głowę, iż pomiędzy szczególną pożyczką pięciuset franków i oskarżeniem o kradzież, opartem na zmianie biletu na tę sumę, nie dostrzegał żadnego związku; co jednak uderzało w oczy.

Łatwy do zastraszenia, jak wszyscy nie bardzo pewni swego sumienia, zaczął był uciekać, a teraz oddawał się ze związanemi rękami i nogami.

Tego właśnie chciał, to przewidział i podgotował Mascarot.

Chirurg, zamierzający zrobić operację, zaczyna od osłabienia swego pacjenta. Przed poważnem rozpoczęciem jakiej sprawy, przyjaciel doktora Hortebize stara się złamać ostatnie sprężyny woli swego subjekta. Owóż Paweł w tej chwili nie należał już do siebie. Był bezwładny, znękany, i nie widział innego wyjścia nad samobójstwo.

Nadeszła chwila zadania ostatniego ciosu.

— Ależ, kochany panie, zaczął znowu stręczyciel, nie należy tak się oddawać rozpaczy.

Żadnej odpowiedzi. Czy Paweł słyszał, czy nie? W każdym razie zdawał się nie być w stanie zrozumienia tego.

mistrzów, dostarczających koni do jazd rządowych, stanowi poniekąd warunek bytu, a nawet dla uhurtowanej (upauszaliowanej) młodszej braci naszej to oś, około której hurtowne wynagrodzenie się obraca, bo to punkt kulminacyjny tegoż.

Według ustawy pocztowej z r. 1748, obowiązani byli pocztmistrze utrzymywać dwa powozy i sześć nadliczbowych koni, zdaje się więc, że teraźniejszy system ustanowienia jezdnego bierze początek w dalekiej przeszłości: nie udało mi się jednak wykryć ani czasu, ani nawet zasad, które system ten wytworzyły.

Najdawniejsze rozporządzenie, które dostałem w ręce, a którem władze krajowe do przedkładania przeciętnych cen owsa, siana i słomy dwa razy do roku wezwano, datowane jest z d. 9 sierpnia 1824; od tego to czasu zdaje się, ustanowiono jezdne dwa razy do roku.

Sprawa ta należała wówczas do najwyższej władzy pocztowej, a zarządy prowincjonalne nawet o kluczu dotyczącym nie wiedziały, albowiem zarząd tutejszy, wskutek przydzielenia sobie tej sprawy, wysłał do Wiednia zapytanię, na które pod dniem 27 listopada 1847 r. do l. 22553—4383 otrzymał w odpowiedzi następującą formułkę:

„Die Preissumme des 5tägigen Futterbedarfs von 27 cm. gibt durch 2 dividirt die Rittaxe von 1 fl.cm.

„Das jeweilige Mehr oder Weniger dieser Preis-Summe von 2 fl. cm. wird durch 5 dividirt und das Erstere zu der Rittaxe hinzugeschlagen, das Letztere von derselben abgezogen.“

Oprócz tej formułki winienem przytoczyć, że w czerwcu 1863 r. pozwolono do ceny 5-dniowej paszy końskiej dodawać 10% tejże ceny, a w r. 1870 ustanawiać jezdne według grup z dawnych obwodów złożonych.

Nim się zajmę rozbiorem powyższej formułki, muszę skreślić całą w tym względzie procedurę.

Oto urzędy gminne miejsc targowych przysełają miesięcznie wykazy przeciętnych cen owsa, siana i mierzwy, z których się najprzód wykazy przeciętnych cen półrocznych, a potem ceny potrzeby na utrzymanie konia przez 5 dni (Preis des 5-tägigen Futterbedarfs) dla każdego z dawnych obwodów z osobna sporządza, biorąc za miarę tej potrzeby mierzyce owsa 53 ft. siana i 13 ft. słomy.

Potem szuka się przeciętnej ceny dziennej paszy, a obwody z przybliżonemi cenami układa się w grupy z uwzględnięniem geograficznego położenia obwodu.

Dla grup szuka się na nowo przeciętnej ceny 5-dniowej paszy końskiej, z której po zagadkowej dotąd operacji powyższej formułki oczekiwany prorok — jezdne pocztowe wychodzi.

I tak jeżeli cena paszy 5-dniowej wynosi 2 złr. 50 ct., to

2 złr. 10 ct. dałyby jezdne . . 1 złr. 5 ct.
różnica zaś 40 ct. + (10% = 25 ct.) = 65 : 5 = 13 ct., więc jezdne pocztowe . . 1 złr. 18 ct.

Przypatrzmy się teraz formułce. Składa się ona z dwóch, z których pierwsza ważniejsza, bo zdaje się główną myśl ustawodawcy zawierająca, druga zaś na możliwe wypadki obliczona, odgrywa rolę podrzędną.

Część pierwsza.

Co to znaczy cena paszy 5-dniowej końskiej 2 złr. 10 ct. daje jezdne 1 złr. 5 ct?

Pasza kosztuje tedy 42 ct. na jeden dzień, a ustawodawca dodaje 63 ct., czyli połtora razy tyle, co koń potrzebuje, albo inaczej ustawodawca płaci za konia i dwie mile (stację pocztową) połowę kosztów utrzymania konia przez 5 dni.

Ustawodawca dodaje więc do ceny 2 zł. 10 ct. kwotę 3 zł. 15 ct., albowiem suma 5 zł. 25 ct. podzielona przez ilość dni, tj. 5, daje jezdne 1 zł. 5 ct.

Ponieważ według drugiej części formułki do różnicy ceny w formułce przyjętej nic się nie dodaje, więc jezdne można wyrachować w ten sposób, że do każdej ceny 5dniowej paszy dodaje się 3 zł. 15 ct., a sumę dzieli się przez 5, i tak przy cenie 2 zł. 50 ct. wynosi jezdne

$$\frac{250 + \% 25 + 315}{5} = \frac{590}{5} = 1 \text{ zl. } 18 \text{ ct.}$$

Jest to druga łatwiejsza formułka, którą w dziele Keesbachera na stronie 116 wyczytać można, a która również będzie podstawą dalszego mego wywodu wadliwości systemu.

Z pierwszej części pierw przytoczonej formułki wypływają dwa pewniki, a mianowicie:

1) Ustawodawca nie ograniczał się na wynagrodzeniu pocztmistrzom dziennej paszy końskiej i nie mógł się ograniczyć na tem, jeżeli się wglądnie już nie w kontraktowe obowiązki, ale w cel przedsiębiorstwa które ostatecznie zysk nieść powinno.

O ile ze służbą pocztową jestem obeznany, sądzę, że w to, co ustawodawstwo oprócz paszy końskiej wynagradzać chce, wchodzi a) kucie, b) uprząż, c) utrzymanie i czynsz za stajnie i szopy, d) pokój dla podróżnych, e) procent za niszczenie siły końskiej czyli choroby i śmiertelność koni, f) obowiązek utrzymywania nadliczbowych koni na wypadek ekstrapoczty i sztafety, dalej pewnej ilości wozów i powozów, g) wiele pomniejszych przepisami ustanowionych obowiązków bezpłatnych, np. utrzymywanie koni podczas przerwy komunikacji, dostarczenia przyprzęgów przy złej drodze, utrzymania uniformów pocztylionskich, torb sztafetowych itd., h) procent od włożonego kapitału, a nareszcie i) zysk z przedsiębiorstwa, wymagającego i kierownictwa i fachowego uzdolnienia.

2) pewnik. Oto ustawodawca chciał, aby te bezpłatne kontraktowe obowiązki były w stosunku do paszy końskiej wynagradzane jak 210 : 315 czyli skróciwszy przez 105 jak 2 : 3.

Część druga.

Według pierwszej zasady na wstępie przytoczonej podnoszą się ceny ziemiopłodów w większych okresach czasu, najlepszym dowodem tego jest różnica cen tych przed 10, 20, 30 laty.

Ale w tym czasie podniosło się okucie, uprząż, czynsz stajenny, wynagrodzenie pracy, a podniosło się to wszystko tak znacznie, że utrzymanie przytoczonego stosunku 2 : 3 jest koniecznością.

Tymczasem drugi ustęp formułki jak zmieniał ten stosunek przed laty na korzyść pocztmistrzów, tak obecnie psuje na niekorzyść tychże.

Przez dodanie tego ustępu bowiem wynagradza rząd kontraktowe obowiązki stałą kwotą 3 zł. 15 ct., jak to z formułki Keesbachera wynika, a wynagradza w ten sposób dlatego, że początek systemu przypada na czas, w którym bardzo nisko stały wiadomości ekonomiczne.

Ustawodawca nie wiedział zapewne, do jakiej niekonsekwencji zaprowadziła go ta formułka, albowiem dotąd przyczynił się więcej do wzbogacenia pocztmistrzów, aniżeli do ich strat.

Stosunek 2 : 3 był bowiem w latach 1850 do 1860 jako tako utrzymany; w tych latach odpadała prawie druga część formułki, a jezdne przeciętne wynosiło 1 zł. 5 ct.

Od początku systemu aż do roku 1850 był tenże korzystnym dla pocztmistrzów, a od roku 1860 zaczyna się niekorzyść tychże.

Ażeby wykazać, w jakich rozmiarach ten stały czynnik wpływa na korzyść lub niekorzyść pocztmistrzów, przytoczę dwa ekstrema, a to

1) Gdy cena paszy jest 2 razy mniejszą;

2) Gdy jest 2 razy większą od ceny formułki.

Ad 1): Cena 1 zł. 5 ct. powinnaby według pierwszej myśli ustawodawcy dać jezdne $52^1/_2$ kr. m. k. Tymczasem według drugiej części daje 84 ct.
albowiem cena 2 zł 10 ct. daje 1 zł. 5 „
a odciągnąwszy $^1/_5$ część różnicy, t. j. 21 „
otrzymamy jezdne 84 ct.

Pocztmistrz zyskał wtedy $31^1/_2$ ct. na jednym koniu na dwóch milach, tj. na 10 koniach rocznie przeszło 1000 zł. nad stosunek 2 : 3. (D. c. n.)

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokólu 23 — 27 posiedzenie krajowej rady szkolnej. (Dokończenie.)

V. Rada udziela pani Paulinie Pietraszewskiej pozwolenia założenia początkowej szkółki (ochronki Fröblowskiej) dla dzieci we Lwowie, również udziela pozwolenia na założenie pensjonatów żeńskich w Jaśle pp. Eufemii Niesiołowskiej i Poszepczyńskiej. VI. Rada przenosi nauczyciela szkoły głównej w Myślenicach Fr. Gónię w stan spoczynku. VII. Rada zatwierdza wybory delegatów do rad szkolnych okręgowyąh, a mianowicie: Wybór Szymona Samelzona reprezentanta izraelickiego w Krakowie, Jana Czapelskiego wybranego przez grono nauczycielskie w Stanisławowie, ks. Szymona Konopkę wybranego przez radę powiatową w Przemyślanach, Mik. Dwernickiego z grona naucz. w Kołomyi, Kaz. Andruszowskiego wybranego przez wydział pow. w Jaworowie, dr. Fr. Hoszarda w Bochni, ks. Łuk. Lachowicza w Skałacie, ks. Jana Korczyńskiego w Rohatynie, Lud. Śliwińskiego w Myślenicach, Achta w Leżajsku. VIII. Rada zatwierdza przedłożony jej akt fundacji na rozszerzenie szkoły żeńskiej w Tarnopolu na 5-klasową. IX. Rada zatwierdza kontrakt najmu realności p. Lewakowskiego dla seminarjum żeńskiego we Lwowie. X. Rada zatwierdza regulamin rad szkolnych okręgowych: stanisławowskiej, czortkowskiej, tarnowskiej, samborskiej i bocheńskiej.

We wczorajszym numerze wydrukowano mylnie tytuł dzieła dr. Szaraniewicza, który tak opiewa: *Kritische Blicke in die Geschichte der Karpatenvölker.*

Ziemie Polskie.

Zmiana podatków miejskich w Warszawie upraszcza systemat podatkowy i z tego względu przynosi dość znaczną ulgę mieszkańcom. Przytaczamy tu ważniejsze artykuły dotyczące przekształcenia podatków miejskich.

1. Pobierane, na mocy wydanych w różnych czasach postanowień, na rzecz kasy miasta Warszawy podatki: klasyczne, kanon od zarobków, opłaty: kanałowa, kominowa, na urządzenie miejskich wogociągów, latarniowo-brukowa i na szkoły elementarne chrześcijańskie i rzemieślnicze — znoszą się, a w zamian ich ustanawiają się na rzecz kasy miejskiej: 1) szacunkowa opłata od nieruchomości; 2) opłata od dokumentów na prawo handlu i przemysłu, jak również od świadectw tytuniowo-akcyznych; i 3) opłata od przemysłowców i handlarzy, wyłączonych od opłacania podatków skarbowych za prawo handlu i przemysłu. Uwaga. Ustanowiona na mocy postanowienia byłej rady administacyjnej z 8go 20go lipca 1868 roku opłata za przeprowadzenie wody z miejskich rur wodociągowych do domów i zakładów, na domowe i przemysłowe potrzeby, również jak i wszystkie nie wymienione w niniejszym artykule opłaty miejskie, pozostają na dotychczasowych podstawach.

2. Opłacie miejskiej od nieruchomości podlegają wszystkie znajdujące się w Warszawie z przedmieściami nieruchomości tak prywatne jak i rządowe i należące do różnych instytucyj (instytutowej), z wyłączeniem miejskich publicznych własności, szpitalów, domów przytułku i pracy, w ogóle zakładów dobroczynnych, kościołów, domów modlitwy wszelkich wyznań, jak również klasztorów i domów wyłącznie przez duchowieństwo zajętych, cmentarzy i domów, przeznaczonych do czasowego umieszczenia ciał zmarłych.

3. Opłata miejska od nieruchomości pobiera się odpowiednio do dochodu brutto czyli wartości nieruchomości; przyczem rozmiar opłaty oznacza się na przedstawienie magistratu przez właściwą władzę na każde pięciolecie, jednocześnie z przeszacowaniem budowli do skarbowego podatku podymnego.

8. Opłata na rzecz kasy miasta Warszawy od dokumentów na prawo handlu i przemysłu wyznacza się, aż do oddzielnego rozporządzenia, w następującym rozmiarze:

	Od ceny podatk. skarb.
a) od świadectw i biletów na handlowe i przemysłowe zakłady 1ej gildji . . .	50%
b) od świadectw i biletów na handlowe i przemysłowe zakłady 2ej gildji . . .	25%
c) od innych handlowych dokumentów	10%
d) od świadectw subjektów 1szej klasy	25%
2giej klasy	10%
e) od świadectw akcyznych na utrzymywanie fabryki lub zakładu do sprzedaży wyrobów tytuniowych . .	25%

9. Opłata na rzecz miasta od osób wyrabiających i sprzedających przy własnych zakładach maszyny i aparaty dla fabryk, jak również narzędzia rolnicze, wyroby chemiczne i farby, pobiera się, jeżeli takowe nie opłacają skarbowych podatków za prawo handlu innemi przedmiotami, w rozmiarze 50% od ceny świadectwa i biletu drugiej gildji.

10. Od zamiejskich kupców i subjektów handlowych, którzy wzięli świadectwa z zewnątrz Warszawy, niezależnie od oznaczonej w art. 8m od ceny biletów na handlowe i przemysłowe zakłady, w zamian opłaty od ceny świadectw, której podlegają miejscowi kupcy, pobierać na rzecz dochodu miejscowego:

a) od stale handlujących lub mających składy i stałe zamieszkanie kupców pierwszej gildji .	112 rub. 50 k.
b) od czasowo wstępujących kupców pierwszej gildji . .	56 „ 25 „
c) od kupców drugiej gildji dla handlu detalicznego . .	30 „
d) od subjektów 1ej klasy	5 „
„ „ 2ej klasy	— „ 50 „

Z Warszawy piszą o zawiązującem się towarzystwie miejskiem budowy domów, i niezawodnie czasby o tem pomyśleć, pora to bowiem najwłaściwsza ze względu na znaczny upadek w cenach placów, które przed dziesięciu laty przeszło dwa razy tyle kosztowały, co dzisiaj. Toż samo zniżyły się i ceny materjałów budowlanych.

W Poznaniu zamierza Zakrzewski otworzyć ogródek Froeblowski; Niemcy już nas ubiegli w tem mieście pod tym względem i mają tam kilka podobnych ogródków. Zawiązuje się „Stowarzyszenie drukarzy narodowości polskiej w Poznaniu.“

Towarzystwo drukarzy istnieje już od dość dawna w mieście pod nazwą „Gutenberga,“ do którego należeli Polacy i Niemcy. Ponieważ jednakże Niemcy, podług swego zwyczaju, nie uwzględniali języka polskiego, przeto postanowili drukarze Polacy założyć osobne Towarzystwo, wyłącznie z Polaków się składające. Celem Towarzystwa jest wzajemna nauka, wspieranie podróżnych bez różnicy narodowości, polepszenie bytu materjalnego i moralnego, zabawy i t. d. Sprawy polityczne i religijne są wykluczone. Wypracowany statut niebawem przesłany zostanie królewskiemu dyrektorjum policji do zatwierdzenia. Towarzystwo zawezwie i kolegów na prowincji, żeby również do niego przystąpili.

Nakładem J. J. Kraszewskiego rozpocznie się wkrótce w drukarni Władysława Łebińskiago druk wszystkich pism tak wierszem jak i prozą Kazimierza Brodzińskiego, wdzięcznego spiewaka Wiesława.

Sprawy zagraniczne.

Do *Etoile belge* donoszą z Wersalu dnia 21.: Komisja Izby dla sprawy przedłużenia rządów Thiersa uchwaliła dwa punkta: Thiers otrzymuje tytuł prezydenta Republiki; urząd jego ustaje z mandatem obecnego zgromadzenia narodowego.

W komisji zgromadzenia narodowego Gambetta występując przeciw wnioskowi o przedłużenie pełnomocnictwa Thiersa powiedział: „Będzie to ukonstytuowaniem dyktatury. Wiem ja co to jest dyktatura: Wiele niedoświadczenia i trochę patrjotyzmu — to cała moja historja w kilku słowach. Ale ja miałem na moje wytłómaczenie konieczność wypadków wojennych. Wy zaś chcecie wśród zupełnego pokoju, bez potrzeby, ustanawiać dyktaturę“.

Zapewniają, że sprawozdawcą komisji o przedłużeniu pełnomocnictwa Thiersowi będzie Vitet albo Goulard. Obrady *in pleno* rozpoczną się zaledwie w przyszłym tygodniu.

Z dniem 15go sierpnia żywioły cesarskie miały sposobność wynurzenia się ze swemi uczuciami dla bohatera Sedanu. Ilość wszakże wielbicieli ekscesarza w armii, okazała się przy tej sposobności niezmiernie małą. Do tej pory wiadomo o jednym tylko wypadku w Villeneuve-l'Etang, gdzie kwaterujący pułk kawalerji zrobił małą demonstrację wieńcząc biust cesarski.

Siecle pisze: W południowej Francji krążą petycje do zgromadzenia narodowego opatrzone tysiącami podpisów, takiej treści: „Podpisani uważają mandat zgromadzenia narodowego za zgasły i wzywają zgromadzenie, aby się rozwiązało“. Znajdują się tam podpisy merów, adjunktów ich i członków municypalnych.

Ministrowie Jules Simon i Larcy mieli się podać do dymisji. *Le Temps* donosi, że we wrześniu przybędzie do Paryża delegacja z austrjackiego ministerstwa skarbu, aby ukończyć przerwaną przez czas wojny zamianę obligacyj długu publicznego austrjackiego, znajdującego się we Francji, na rentę austrjacką.

Według *Avenir militaire* obecny stan armii francuskiej, obejmuje 430.000 ludzi; z tego w Algierji 78..272 a we Francji 351.728. Z uformòwanych podczas wojny tak zwanych pułków tymczasowych istnieje dotąd tylko 20. Ilość pułków piechoty wynosi 134 (dawniej było ich 116) strzelców 33 (dawniej 24) pułków kawalerji 63. Ilość pułków artylerji podniosła się z 23 na 26. Armia algierska liczy 10 pułków piechoty, 4 półki zuawów, 3 pułki strzelców algierskich, 2 bataliony strzelców pieszych, 3 bataliony lekkiej piechoty afrykańskiej, pułk cudzoziemski, 2 pułki liniowej kawalerji, 3 pułki spahów i 4 pułki afrykańskich strzelców.

Reichs Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarskie o wcieleniu Alzacji i Lotaryngii w system cłowy Niemiec.

Szkoła normalna w Metz, zamknięta z powodu wypadków wojennych, obecnie znowu została otwarta jako katolickie seminarjum nauczycielskie dla „niemieckiej Lotaryngii“ z wykładowym językiem francuskim.

Jak się zdaje, hr. Chambord nie bardzo dobrowolnie opuścił terytorjum belgijskie. W skutek jednego artykułu przeciw legitymizmowi umieszczonego w *Journal de Bruges*, dwaj wielce szlachetni panowie z rozkazu hr. Chambord udali się do redakcji pomienionego dziennika, którego głównym redaktorem jest pani Poppe i w bardzo wyniosłym tonie uskarżali się na artykuł, którego znieść nie mogą. Mąż pani Poppe, przypadkowo w redakcji znajdujący się, odpowiedział mu, iż nie mają bynajmniej obowiązku żądać zdania sprawy z tego, co się w dzienniku zawiera; że w Belgii istnieje wolność opinii i prasy. Ale rycerze lilii nie chcieli się uspokoić. Pan Poppe także roznamiętnił się i okazał w swem plebejuszowskiem usposobieniu wielką skłonność do wygarbowania skóry szlachetnym panom. Dostrzegłszy to pani Poppe, posłała po policję; w skutek tego szlachetni panowie opuścili redakcję co najspieszniej. Ale pan Poppe nie poprzestał na tem. O wypadku tym, uwiadomił on burmistrza, który natychmiast udał się do Brukseli. Rezultatem tego było, iż panom owym kazano bezzwłocznie wynieść się, a hr. Chambord uproszono, by w pewnym określonym czasie także Belgię opuścił. Sprawa ta pozostawała dotąd w tajemnicy, gdyż burmistrz prosił panią Poppe, by jej nie rozgłoszono przed czasem.

Rząd bawarski uwiadomił pisemnie dr. Friedricha o niezatwierdzeniu go w godności dziekana uniwersytetu. W pismie tem wyrażono w sposób bardzo podchlebny dla profesora ubolewanie, iż zatwierdzenie nastąpić nie może ze względów czysto formalnych, z dodaniem, iż żadne inne powody niezatwierdzenia nie istnieją.

Ruskij Inwalid podaje szczegóły o przebiegu wojny w Azji środkowej na granicy chińskiej. Przytaczamy tu z nich co następuje: Po walkach, stoczonych 31. maja pod Ketmen, 16. czerwca pod Alimta, 18. czerwca pod Czyn-Cza-Cho-Dżi, i 19. Suidun, gdzie wojska sułtana Kuldżańskiego znaczne poniosły straty, Suidun poddał się bez wystrzału. Sułtan. opuszczony przez wszystkie swoje wojska, przybył dnia 21. czerwca do obozu pod Bajandai, i oddał się jenerał-lejtnantowi Kołpakowskiemu na łaskę i niełaskę. Ostatnie 2000 ludzi, którzy pozostali sułtanowi wierni do końca, po wzięciu go do niewoli zostali niezwłocznie uwolnieni. Dnia 22. czerwca w południe, jenerał Kołpakowski odbył swój zjazd do Kuldży. W mieście i fortyfikacjach wydano wojsku moskiewskiemu 13 dział mosiężnych, 8 falkonetów i 300 karabinów; oprócz tego wielkie składy broni i żywności wpadły w ręce zwycięzców.

Ale zacny stręczyciel, chciał, by słyszał. Wyciągnął więc rękę i mocno go wstrząsnął, mówiąc:

— Do licha!... gdzież się podziała pańska odwaga? Wszak to właśnie w trudnych okolicznościach człowiek składa jej dowody.

— Na co to się przyda?... jęknął Paweł. Czyż sam pan nie dowiodłeś mi, iż nigdy nie zdołam przekonać o mojej niewinności?...

Ta słabość charakteru okropnie zniecierpliwiła Mascarota, ale nie okazał tego.

— Nie, odpowiedział, nie. Chodziło mi tylko o wykazanie panu złych stron tej sprawy.

— Nie ma ona dobrych.

— Owszem!... tylko nie dałeś mi pan dokończyć. Wszystko brałem z najgorszej strony, ale mogę mylić się. Naprzód, czy na prawdę istnieje oskarżenie? Przypuszczamy, że Tautaine rozporządził się pieniędzmi, które mu były powierzone. Ale czy to dowiedzione? Sądzimy, że jest aresztowany. A czy jest? Przypuszczamy, że zwalił winę na pana. Czy to prawda? Przecież pierwej należy odmierzyć, a potem dopiero odcinać, do licha! Należy sprawdzić.

W miarę jak zacny stręczyciel mówił, Paweł przychodził do siebie.

— To prawda, powtórzył, należy sprawdzić.

— Rozumie się. Nie licząc tego, iż jak sądzę, mam dość wpływu na Tantaine'a, aby go zniewolić do wyjaśnienia mi prawdy.

Natury, tak jak Pawła, nerwowe, mają tę wielką zaletę, iż jeżeli gną się przy lada podmuchu nieszczęścia, to znowu przy lada nadziei podnoszą się.

Paweł, który przed minutą widział się zgubionym, teraz miał się już za uratowanego.

— O, panie! zawołał, kiedyż będę w stanie przekonać go o mojej wdzięczności!

Mascarot uśmiechał się po ojcowsku.

— Zobaczymy, odpowiedział, zobaczymy. A na początek potrzeba, byś pan zupełnie zapomniał o przeszłości. Gdy dzień nadejdzie, odpędzama wspomnienia o przykrych snach, wszak tak? Ja budzę pana do nowego życia; bądź więc mężczyzną.

Paweł westchnął głęboko.

— Zapomnieć Różę!.. szepnął.

Zacny stręczyciel, usłyszawszy to imię, zmarszczył brwi.

— Jak to? zawołał, to pan jeszcze myślisz o tej kreaturze? Wiem, że są ludzie, z łatwością pocieszający się, nawet przy każdej nowej zdradzie. Jeżeli i pan jesteś z takiego samego mięsa, to najniższy sługa!.. nigdy nie zrozumiemy się. Biegnij pan za swoją niewierną, rzuć się jej do nóg, błagaj, by ci przebaczyła twoje ubóstwo.

Pod biczem tej ironii Paweł ofuknął się.

— Przeciwnie! myślę zemścić się nad nią! zawołał w uniesieniu.

— To bardzo łatwo — zapomnij o niej.

Pomimo stanowczego tonu Pawła, w oczach jego można było widzieć pewne wahanie, które nie spodobało się Mascarotowi.

— Słuchaj pan! tak zaczął, jesteś ambitny, czy chcesz dójść do czego?

— O!.. panie!.. chcę!

I myślisz przysparzać sobie kłopotu z taką kobietą jak Róża!.. Trzeba mieć obie ręce wolne, mój kochany, jeżeli kto chce przepchać się łokciami w tłumie. Co powiedziałbyś pan o człowieku biegnącym na wyścigi o nagrodę, któryby przywiązał sobie kulę do nóg? Powiedziałbyś, że jest szalony— i słusznie... Otóż pan jesteś tym ścigającym się.

— Pójdę za radą pana, odpowiedział Paweł, bez długiego namysłu.

— To co innego. Wierz mi pan, prędko przyjdzie czas, w którym błogosławić będziesz niebo, iż Róży przyszło na myśl porzucić cię. Sam będziesz mógł dojść daleko!.. (D. c. n.)

KRONIKA

[redacted]

Wpisy uczniów do c. k. II. gimnazjum we Lwowie rozpoczną się d. 30. i 31. sierpnia rb.

W teatrze letnim w ogrodzie p. Zawadzkiego obok ogrodu i koszar Jabłonowskiego odegra dzisiaj (24. sierpnia) towarzystwo dramatyczne p. Miłaszewskiego komedjo-operę p. n. Skalmierzanki.

Na kopcu Unii złożyli d. 20. bm. na potrzeby tego kopca pp. Ka... W. i Miecz. B. 5 zł.

Od p. Władysława Bełzy delegata kom. teatralnego w Poznaniu odbieramy następujące sprawozdanie:

„W dalszym ciągu składek na teatr poznański otrzymałem od pp. Władysława Chotomskiego 10 zł., z redakcji *Szczutka* 3 zł., Aleksandra Chodeckiego $^1/_3$ dochodu z koncertu 40 zł. Razem 53 zł. Z poprzedniemi 2115 zł. 64 ct., 57 franków i 50 tal.

Lwów, 24. sierpnia 1871. *Wł. Bełza.*

Z dniem dzisiejszym p. Bełza kończy swoje czynności, na żądanie rady nadzorczej, która oddała i wschodnią Galicję p. Żychlińskiemu. Życzymy nowemu delegatowi lepszego powodzenia!

Wieczór pożegnalny muzyczno-wokalno-instrumentalny p. Aleksandra Chodeckiego wypadł bardzo świetnie. Toż wzruszony koncertant w improwizacji, którą jutro podamy, pożegnał tymczasowo Lwów, udając się do Jass i Bukaresztu. Wystąpienia jego niniejsze są, rzeklibyśmy, przygotowawcze na świetniejszą chwilę, gdzie sejm galicyjski zgromadzi w stolicy całą potęgę inteligencyjną kraju. Uproszony koncertant trzeci swój wieczór przeznaczył na dochód budowy teatru poznańskiego, do czego się serdecznie przyczynili pp. Wilhelm Czerwiński, znakomitość muzyczna; pan Wollmann grą na wiolonczeli, S. Cetwiński śpiewem i Józef Koronowicz na akordeonie. Kwartet świeżej kompozycji W. Czerwińskiego jest mistrzowski i znakomicie był wykonanym.

† Jan Kwistek, były dyrektor szkoły głównej w Brzeżanach, mąż zasłużony u nas pod względem krzewienia w kraju jedwabnictwa i hodowli drzew morwowych, zmarł tymi dniami we Lwowie, w sędziwym wieku 75 lat. czynny i niestrudzony do samego końca. Cześć pamięci jego.

Wypadek miejscowy. Dnia 20 bm. wieczór znaleziono w stajni p. Majera Ungerfelda w domu pod l. $245^2/_4$ za rogatką grodecką trzymiesięczne dziecię podrzucone. Podrzucenia tego dziecięcia dopuścił się ojciec wyrobnik Józef Laszkiewicz. Oddano go sądowi tutejszemu w sprawach karnych.

Przestroga. Komitet Sybiraków w Krakowie podaje następującą wiadomość: „Człowiek średniego wzrostu, lat 30, brunet, z brodą i wąsami, porządnie ubrany, pod nazwiskiem Karol Szawłowski, zgłosił się do komitetu, żądając opieki i rekomendacji jako Sybirak, a to na zasadzie świadectwa wydanego mu przez władzę moskiewską pod d. 15. bm. jako powracającemu ze Syberji.

„Znał on na pamięć marszrutę etapami na Sybir, lecz bliżej badany, przekonanym został, że na Syberji nie był; z czego wypada, że albo niegodziwym sposobem przyszedł do posiadania świadectwa nie jemu wydanego, albo też, że dla pozoru, a w złym celu, świadectwo takie wydanem mu zostało. Zatrzymawszy mu świadectwo, staraliśmy się go bliżej wyśledzić i ująć, gdy jednak ukryć się zdołał, świadectwo rzeczone w oryginale złożone zostało w dyrekcji policji do właściwego użytku.“

Stypendja. Ustanowiono na rok szkolny 1871/2 150 stypendjów z funduszów państwowych dla kandydatek i kandydatów seminarjów nauczycielskich.

Uchwałą z d. 12 bm. przeznaczyła rada szkolna krajowa 12 stypendjów dla kandydatek seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu, po 15 stypendjów dla kandydatek seminarjów nauczycielskich żeńskich w Krakowie i Lwowie, po 16 stypendjów dla kandydatów seminarjów nauczycielskich w Nowym-Sączu, Tarnopolu i Stanisławowie, nakoniec po 20 stypendjów dla kandydatów seminarjów nauczycielskich męskich w Krakowie, Rzeszowie i Lwowie. Każde stypendjum będzie wynosić 100 zł. rocznie. Celem nadania wymienionych stypendjów, ogłasza krajowa rada szkolna konkurs. Opatrzone należycie podania ubiegających się, mają być wniesione na ręce dyrekcji seminarjów nauczycielskich najpóźniej z końcem września bież. roku.

Zygmunt Miłkowski (Jeż) przybył do Krakowa z Brukseli.

Wystawa przemysłowa rolnicza i leśna, galicyjsko-szląska, połączona z targiem zwierząt, machin i narzędzi w Bielsku-Białej, otwartą zostanie w niedzielę, d. 27 bm., o godz. 10 przed południem, i trwać będzie do 10 września br.

Wystawa i targ zwierząt od 8 do 10 września.

Udający się na wystawę, celem korzystania ze zniżonych cen jazdy kolejami żelaznemi, za zgłoszeniem się mogą otrzymać karty legitymacyjne w izbach handlowych, u komisarzy wystawy i w biurze wystawy w Bielsku, a członkowie towarzystw rolniczych w biurach tychże w Krakowie i Opawie.

Dla pomieszczenia przybywających gości przygotowano ile możności dostateczną liczbę mieszkań, względem których udać się należy do ustanowionego umyślnie w tym celu biura kwaterniczego w dworcu kolei w Bielsku.

Biletów do losowania na wystawie nabyć można w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie po 50 centów.

W XIX. wieku! Na ostatnim odpuście w Kalwarji obdarzono ciemny lud wielkim arkuszem zadrukowanym ogłoszeniem p. t. „Skarbona duchowna, albo sposób pobożny ratowania dusz w mękach czyśćcowych.“

Posiadamy jeden egzemplarz tego dzieła ciemnoty, i dowiadujemy się z niego, że dusze pokutujące rozdzielone i obliczone są na 139 rodzajów. Tak np, należą do l. 10, którzy bractwo sobie lekce ważyli; do l. 20, którzy w kościele skromnymi nie byli; do l. 21, przyklękać w kościele się wstydzili; do l. 25, cudze wady drugim opowiadali; do l. 28, nadaremnie czas trawili; do l. 31, którzy [illegible]; do l. 34, którzy za zmarłych jałmużny nie dawali; do l. 40, którzy z wypadku w wodzie się utopili! do l. 43, którzy postów nie zachowywali; do l. 86, na wszystko obojętnymi byli; do l. 100, którzy w życiu długów nie zapłacili (co na to powie ks. redaktor Edzio?); do l. 111, w strojach się wynosili; do l. 119, którzy od wilków pożarci byli; do l. 125, którzy się zbytecznie śmiali.

W końcu stoi tam: „Klasztor kalwaryjski oo. Bernardynów pozwala przedrukować „Skarbonę duchowną.““ Spodziewamy się, że „Przegląd lwowski“ itp. skorzystają z pozwolenia.

(On.) **Sassów** 21 sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) Spokojny nasz Sassów był wczoraj cały dzień zaalarmowany koncertem, który odbył się u nas na korzyść Towarzystwa Opieki narodowej. Kierownikiem i duszą koncertu był p. Władysław Wszelaczyński, uczeń Mikulego, wielce uzdolniony pianista, który mimo wieku młodzieńczego, doprowadził już daleko. Siła, z jaką grał najtrudniejsze kompozycje Boethovena, Chopina i Mikulego, świadczy wymownie o wysokiem jego wykształceniu artystycznem, i jeżeli wytrwa w obranym zawodzie, który prócz kolców nie wiele róż obiecuje, to śmiało możemy mu rokować bardzo świetną przyszłość. Dobrana publiczność nagradzała p. Wszelaczyńskiego po każdym odegranym utworze hucznemi oklaskami, w końcu obsypała go kwiatami, a jedna z dam wręczyła mu nawet wieniec laurowy. Młody pianista pierwszy raz wczoraj dawał koncert, był uszczęśliwiony i prawie do łez wzruszony takiem przyjęciem. Niech go to nie psuje, niech pracując kształci się dalej, a kraj będzie się nim kiedyś szczycił. Do uświetnienia wieczoru przyczynili się także w wysokim stopniu panowie Bogucki, E...., Słomkowski i Aleksander Medwey. Pierwszy znany wam jest oddawna jako bardzo uzdolniony pianista, i dla tego nie będę się długo rozwodził nad jego talentem. Powiem wam tylko że odegrana przez niego „Elegja“, której sam jest twórcą, wywołała całą burzę oklasków. P. E..., skrzypek z zamiłowania, choć nie z powołania, czarował nas mistrzowskiemi pociągnieniami swego smyczka, — w czem godnie współzawodniczył z nim p. Słomkowski. Dwie piękne pieśni Mendelsohna, zanucone przez Aleksandra Medweya, były dwoma nowemi kwiatami, dorzuconemi szczęśliwie do całego koncertu. Wieczór spędziliśmy nadspodziewanie przyjemnie i gdyby nie deszcz, który padając do południa, zatrzymał w domu dalej mieszkających; sala koncertowa nie byłaby gości pomieściła. Mimo to, czysty dochód wynosi przeszło 100 zlr. Towarzystwo Opieki Narodowej będzie wdzięczne nie tylko koncertantom, ale i dyrektorowi zakładu, p. Medwejowi, który rok w rok urządza koncerta na cele dobroczynne.

Z Królestwa Polskiego. Gubernia lubelska ma dwa znane zdrojowiska mineralne, nie licząc Sławinka pod Lublinem, w zupełności już od lat kilku z leczniczych kąpieli głośnego. Jedno jest w powiecie krasnostawskim tuż pod miastem Turobinem, którego woda wedle analizy chemicznej przez tamtejszego aptekarza za leczniczą uznana, miała być w roku zeszłym przesłana do Warszawy w celu robienia spostrzeżeń, dla zdeterminowania jej skutków. Drugie znajduje się w powiecie zamojskim, w okolicach Goraja, lecz skutki jego nie są tak jeszcze znane. W powiecie janowskim, nie dochodzono wprawdzie jeszcze pewności części mineralnych znajdujących się tam źródeł, krórych o ile wiadomo, wiele liczyć można; wszystkie źródlane strumyki, a są ich setki, wychodzą z pod gór w lasach i przepływają rozmaite pokłady rudy; dno ich jest ciemno-czerwone, a woda koloru szafranowego. Najwięcej zaś rzeczywistych cech wody mineralnej przedstawia w sobie źródło smaku gorzkawego, nie wysychające nigdy, leżące wśród łąk o pół wiorsty drogi od Janowa, obok przedmieścia zwanego Ruda. Otóż tych tworów natury, tych rozrzuconych po licznych miejscowościach gubernii lubelskiej wód, tych hygienicznych warunków zdrojowisk, nie wszyscy chcą dochodzić i oceniać. Źródła buskie znalazły dla siebie znawcę w dr. T. Heinrichu, Ciechocinek w Kitajewskim, Solec w dr. Sternie z Częstochowy, Sławinek w dr. Wilhelmie Wilsonie z Lublina; być może, że z czasem i źródła w gubernii lubelskiej doczekają się znawcy, który pracując nad tem, faktycznie stwierdzi ich użyteczność.

Pod Olkuszem odkryto pokłady kamienia litograficznego. Dla zbadania tego nowego źródła bogactwa krajowego, ma się wydelegować na miejsce dwóch kompetentnych znawców, którzy zresztą zalety tego kamienia już z próbek poznali, i wyższość mu w pewnych względach nad bawarskim przyznają.

Do Pressburga przybył dr. Michelis, wędrujący kaznodzieja, i miał tam d. 19 bm. odczyt przeciw nieomylności papieskiej. Po krótkiej przedmowie do zgromadzonych przystąpił on do właściwego przedmiotu i wykazał: 1) że dogmat o nieomylności papiezkiej nie może być uzasadnionym na Piśmie św.; 2) że nie ma za sobą świadectwa tradycji; 3) brakuje mu prawnej definicji i obrady, tudzież jednogłośnego przyjęcia przez sobór powszechny. Bardzo interesującym ustępem odczytu było przedstawienie scholastyki średniowiecznej, na której usiłują Jezuici oprzeć budowę tego dogmatu. Odczyt trwał przeszło godzinę; po ukończeniu posypały się oklaski bez końca, a około północy odprowadzono dr. Michelis'a w pośród niezwykłego pochodu z pochodniami do pomieszkania.

Jako najlepszy środek desinfekcyjny okazały się znawcy chemicznemu, panu dr. Ziurek w Berlinie po bardzo licznych próbach, chlorek wapniowy (Chlorkalk), nadmanganowe sole i kwas fenilowy (Carbolsäure). Ze względu działania, ceny i dogodności poleca dr. Ziurek do odwietrzania wszelkich miejsc zanieczyszczonych, jako najdoskonalszy środek kwas fenilowy w połączeniu z wapnem. Postępuje się w następujący sposób: 100 części (wedle wagi) palonego wapna skrapia się wodą o tyle, aby ono po gaszeniu zostało w kształcie proszku. Do tego zupełnie ostudzonego proszku dolewa się w cienkim promieniu 5 części kwasu fenilowego, — poczem się całą masę dobrze zmięsza. Proszkiem tym posypuje się miejsca, mające być odrażone — skutek jest natychmiastowy. Na sześcienną stopę potrzeba 2 łuty tej masy. Dla tem lepszego skutku trzeba usuwać przedmioty cuchnące z miejsc zanieczyszczonych i regularnie potem zasypywać.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Sąd powiatowy w Brodach zawiadamia Jacka Małowskiego iż na rzecz jego złożył u dr. Ornsteina w Brodach Borach Kaphan 50 złr. Sąd powiatowy w Szczercu wzywa właściciela korali odebranych w r. 1864 od Kaśki Derewińskiej. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Augusta Johna o pozwie Kaźmierza Statkiewicza pto 1300 złr. Licytacje: W sądzie powiatowym w Birczy d. 14. września, 18. października i 20. listopada realność na trakcie do Przemyśla obok huty szklannej położona. W sądzie obwodowym w Złoczowie d. 25. września, 23. października i 27. listopada realność na Szlakach l. 19.; cena wywołania 3917 złr. $29^1/_2$ cnt. W sądzie powiatowym w Dobromilu d. 22. września, 20. października i 24. listopada realność l. 19 w Hubicach. Konkursa: Posada oficjała przy sądzie obwodowym w Złoczowie; płaca 600, 700 złr.; podania do prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie. Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie: płaca 1000, ewentualnie 800, 700, 600 lub 500 złr. Posady notarjuszów z siedzibą w Boryni, Łące, Medenicach, Podbużu, Rudkach, Starepoli, Staremmieście, Dolinie, Mikołajowic, Różniatowie, Skolem, Wojniłowie, Starym Sączu, Krościenku, Krynicy i Ciężkowicach. Obwieszczenie: Notarjusz Jan Dębicki obejmie urzędowanie w Sądowej Wiszni a Antoni Praschill w Lubaczowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Subwencje dla popierania kultury krajowej. W urzędowej *Wiener Ztg.* czytamy: Zaraz po sankcjonowaniu tegorocznej ustawy finansowej zajęto się załatwieniem wniosków o subwencje, przesłanych przez Towarzystwo rolnicze. Preliminarz ministerstwa rolnictwa, który na podstawie propozycyj ze strony Towarzystw agronomicznych jeszcze w lecie z. r. był ułożony, i uwzględniał takowe po największej części, doznał jak wiadomo znacznych w Radzie państwa wykreśleń, a mianowicie w rubryce „nauka rolnicza“ wykreślono 50.000 gld. czyli prawie 30%, w rubryce „uprawa roślin“ 50.000 czyli 40%, a w rubryce chów bydła 60.000, czyli 30% pierwotnej propozycji. Tym sposobem ministerstwo rolnictwa ujrzało się w konieczności, niejedną subwencję, którą w b. r. dać się spodziewało, albo całkiem odmówić, albo znacznie zmniejszyć. Przy tej redukcji trzymało się ministerstwo zasady, aby ile możności jak najmniej uszczuplać zapomogi dla istniejących już instytucji, które przez ustanie lub znaczniejsze zmniejszenie otrzymywanych dotąd subwencji, mogłyby być narażone w swej egzystencji. Natomiast ograniczono tego roku zapomogi dla zakładów lub środków, dopiero mających być kreowanemi. Jakkolwiek niejeden pożyteczny pomysł został przez to dotkliwie sparaliżowany, osobliwie tam, gdzie pod wpływem mniej sprzyjających okoliczności postępowe urządzenia nie mogły sprostać urządzeniom w innych krajach, i dopiero w r. b. miały nadzieję przyjść do skutku: to jednak nie można zapominać, że byłoby rzeczą jeszcze więcej niestosowną, gdyby rząd poświęcał rzeczy zaledwo w rozwoju będące, zamiast odwlec na kilka miesięcy wprowadzenie w życie nowych urządzeń.

W drugiej linji przy redukcji zapomóg, uwzględnić musiano słuszność motywowania, i pewność użycia stosownego zapomóg jeszcze w toku bieżącego lata. I dla tego przy kilku pozycjach subwencyjnych wysłano zapytania, czy z kwotą zredukowaną, a do dyspozycji pozostającą, można liczyć jeszcze na odpowiedni skutek.

Akcje banku spółkowego (*Vereinsbank*) polepszyły się onegdaj w kursie. *N. W. Tagblatt* przypisuje to pogłosce o umowie, którą bank ten zamierza zawrzeć z Towarzystwem założycieli kolei Naddniestrzańskiej względem ewentualnego dostarczenia pieniędzy na budowę tej kolei.

Przywilej na cegielniane piece kręgowe zniesiony. Patent udzielony dnia 27. maja r. 1858, a później po dwakroć przedłużany pruskiemu budowniczemu Fryderykowi Hoffmanowi w Berlinie i radcy budowniczemu Aichtowi w Gdańsku na piece tak zwane kręgowe do wypalania cegieł i innych produktów cegielnictwa został zniesiony teraz publikacją w król. pruskim *Staatsanzeigerze* Powodem zniesienia tego dla posiadaczy i producentów cegieł nader a osobliwie w ostatnich czasach uciążliwego patentu, jest jak słychać to, że udowodniono, iż suppozycja pierwotna o nowości i osobliwej właściwości tego wynalazku okazała się myliną. Dingiera *Politechnisches Journal* w tomie CXXVII. na stronicy 137 wyłuszcza obszernie motywa. Także w austrjackiem ministerstwie handlu toczy się obecnie pertraktacja względem zniesienia tego przywileju, i skończy się zapewne tak jak w państwie Pruskiem. Usunięcie tego przywileju powinno wywrzeć wpływ na znaczne potanienie cegły.

(tt) **Wiedeń** 23 sierpnia. Okowita z ręki i na sierpień $52^3/_4$—53 kr. za gradus.

Z Wiednia.

Pogłoska o podróży cesarza na prowincję, którą nazwaliśmy wczoraj bezzasadną, powtarza się dziś w *Tagespressie*, z dodatkiem, że pierwsze odwidziny skierowane są do Galicji. Nic nie przemawia za tem, aby to miało być prawdą. Owszem cesarz unikać będzie pozorów wpływania osobistego na akcję wyborczą np. na Morawie i Szlązku, a w Galicji na mniemane pertraktacje ugodowe. Zresztą bardzo prawdopodobną jest rzeczą zjazd jego ponowny z cesarzem Wilhelmem w Ischl lub Salcburgu d. 7. lub 8. września; około 6. września bowiem ces. Wilhelm ma opuścić Gastein, wracając do Niemiec, a nawet jest mowa o tem, że cesarz austrjacki zamierza rewizytować go nad Renem — jak słychać w Koblencji. Jeżeli tedy cesarz, wróciwszy onegdaj z Ischl, ma się udać do Pesztu, a po drodze zabawić w obozie pod Bruck an der Leitha, to absolutnie czasu nie stanie na wycieczki dalsze po prowincjach.

O hr. Hohenwarcie donoszą dzienniki wiedeńskie, że po zakończeniu rokowań przedugodnych z różnemi okruchami narodowościowemi w Austrji weźmie krótki urlop do kąpiel dla wytchnienia.

Prager Abendblatt, organ rządowy tłumaczy dziś rozbujałej w fantazjach ugodowych prasie Czeskiej, że ze zanadto wielkim despektem traktuje Niemców. Wszak oni także do ludzi podobni itd. Kołysanie takie opinji uważamy od samego początku teraźniejszych rządów.

Celem przeprowadzenia wyborów sejmowych ukonstytuowały się już wszędzie w krajach niemieckich komitety agitacyjne.

W sprawie rozszerzenia prawa głosowania w Wiedniu na 10guldenowców opozycja liberalna jest jednomyślną, i ma pod względem formalnym zupełną słuszność. Rzeczy takie nie robią się w drodze ordonansów, ale tylko za pomocą ustaw prawodawczych. W materji tej odezwał się także Kaiserfeld w Styrji potępiająco dla rządu, a dnia 22. b. m. rada miasta Wiednia przyłączyła się prawie jednomyślnie do odmownego oświadczenia prezydenta swojego Feldera. Tym sposobem powstał konflikt uwagi godny. Rozwiązanie Rady miejskiej przez rząd w tej chwili dolałoby tylko oleju do ognia.

Osterr. Journal, organ ministerjalny, w obec obiegających pogłosek, oświadcza, że hr. Hohenwarth i Schaeffle nie będą mogli przyjąć mandatów poselskich. Oświadczenie to dość zbyteczne, bo nie masz najmniejszej pewności, czy im który okręg wyborczy da mandat taki.

Jak donoszą z Czerniowiec do *Nowej Pressy* Bukowina ma otrzymać odrębność podług szematu ogólno-ugodowego z osobnym namiestnikiem i sądem apelacyjnym, a prócz tego drugim sądem w Suczawie.

Centralistyczny *Tagbote aus Böhmen*, wychodzący w Pradze, został d. 22. bm. skonfiskowany za postawienie burmistrza wiedeńskiego za wzór patrjoty austrjackiego z powodu jego opozycji przeciw rządowi. — Konfiskata broni u kupców w Gracu ogromnej narobiła sensacji. Zabrano im laski szpadowe, pistolety, rewolwery itp.

Rozstrzygnięcie konkursu offertowego na kolej Lwów-Beskid ma nastąpić d. 26 bm. Pan Jan Dobrzański sili się w każdym numerze *Gazety* perswadować p. Schaefflemu, że najpatrjotyczniej zrobi, dając koncesję spółce koleji naddniestrzańskiej.

Bank franko-węgierski podjął się dostaw bydła rzeźnego dla Francji i koni dla Turcji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 24. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi, że cesarz Wilhelm zabawi w Gastein do dnia 6. września, a dnia 8. września zjedzie się w Salzburgu z cesarzem austrjackim. Beust, Andrassy i Bismark będą przy tem obecni.

Praga, 24. sierpnia. Depretis, Stummer i Kostial zrzekli się mandatów poselskich. Urzędowy *Abendblatt* donosi, że rozporządzenie ministerjalne o wliczeniu dodatków podatkowych do cenzusu wyborczego zostało zakomunikowane jeszcze pod koniec lipca starostwom w Czechach.

Brody, 24. sierpnia. Dziś komisja mieszana zwidza linję z Brodów do Radziwiłowa. Ze strony Tow. kolei Karola Ludwika obecny jest inspektor Schwab, szef odd. komercjalnego Lipp i nadinżynier Göbel; ze strony rządu radca nam Karasiński i jeden delegat ministerstwa handlu.

Wiedeń d. 24. sierpnia godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 291.20; Anglo-austr. 260.—; Kolei Karola Ludwika 252.75; kolei połudn. 181.40. franco-austr. 122 80. Tramwaj 211.50. Banku Union 271.20. Losy z r. 1860 102.30 Napol. 9.68; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 złr. 15 ct. w srebrze 70.—; Losy pożyczki z 1860 r. 102.40; Akcje banku wiedeńskiego 766 00; Akcje banku kred. 291.50; Londyn 120.65; Srebro 120.65; Napol. $9.68^1/_2$, Dukat 5.80

Akcje banku franko-austr. 123 20; węgierskie akcje kredyt. 115.—; akcje banku ang. austr. 260.30; Banku Związk. 271.30; kolei Karola-Ludwika 253 — kolei siedmiogrodz. 175.—; kolei połudn. 181.50; kolei alföldzkiej 180.50; kolei państwowej 419 —; kolei lwowsko-czerniow. 174 75; kolei węg. półn. 164.50; kolei półn. 215.—; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschodniej 89.—; kolei Elżbiety 232.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 76.—; losy z roku 1864 139.75; Usposob. ciche.

Wiedeń dnia 23. sierpnia 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 186 50, kredytowe 291.20; banku ang. austr. 260 40; banku obrotowego 184 —; kolei Karola-Ludwika 253.—; kolei polud. 181.30; banku franko austrjackiego 123.—; losy poż. tureckiej 60.25; banku budown. 83.20; Losy węg. poż. 100.—; kolei państw. 419.—; wied. Związku ban. 226.50; Napoleondor 9.68; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 104.—; Usposobienie: bez tranzakcyj.

Paryż Renta —.—; Lombardy — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.— aust. akcje kredyt; $160^3/_4$; lombardy $99.^3/_8$ akcje galicyjskie $104.^3/_4$; kolei państwowej $231.^1/_8$; kolei rumuńskiej $42.^3/_8$ austr. noty bankowe $82.^3/_8$. Usposobienie mało tranzakcyj.

Wrocław. Pszenica 94 żyto 63, owies 32, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 23 sierpnia. (bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	253	—	254	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	70	85	20
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	—
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	20
Galic. zakładu kred. włościan.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	60	76	15
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	77
Dukat cesarski	5	74	5	80
Napoleondor	9	64	9	71
Półimperjał rosyjski	9	86	10	—
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	96
„ papierowy	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$80^1/_2$	1	82
Srebro	120	50	121	50

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„ „ „	o „ 8 „ 7	wieczór
„ „ „	o „ 3 „ 30	rano.
„ „ do Czerniowiec	o „ 8 „ 32	rano.
„ „ „	o „ 12 „ 20	w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 8 „ 52	rano
„ „ „	o „ 11 „ 50	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „ „	o „ 11 „ —	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 7 „ —	wieczór.
„ „ „	o „ 2 „ 30	w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 7 „ 24	wieczór.
„ „	o „ 2 „ 50	w nocy.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.